Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 26. Kraków, niedziela 27 czerwca 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. | Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. | Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. | Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Uchwały Rady dzielnicowej Ch. D.

zmierzają do uzdrowienia stosunków politycznych i sanacji życia gospodarczego.

Postulaty w zakresie ochrony i rozwoju drobnego przemysłu i handlu.

W poniedziałek 21 b. m. odbył się w Krakowie Zjazd delegatów do Rady dzielnicowej zachodniej Małopolski. Po referatach **pos. Karola Holeksy i pos. Puchałki,** powzięto szereg rezolucyj, które podajemy niżej.

Określają one stanowisko Chrz. Dem. wobec ostatnich wypadków politycznych, a także — co w szczególności podkreślić należy — wysuwają szereg konkretnych postulatów gospodarczych, których zrealizowanie jest zasadniczym warunkiem uchronienia Państwa od katastrofy ekonomicznej.

Te dyrektywy — jakie Rada dzielnicowa wskazała klubowi parlamentarnemu Ch. D. powita Mieszczaństwo z najżywszem uznaniem i całkowicie z niemi się solidaryzuje. Są one wyrazem tej troski jaką Ch. D. dla rozwoju polskiego stanu średniego — zgodnie ze swym programem — żywi i w praktyce stosuje.

1) Rada Dzielnicowa stwierdza, że: Rząd prof. Bartla zarówno ze względu na warunki w jakich doszedł do władzy, jak skład swój i tendencje, nie spotkał się z dobrem przyjęciem w olbrzymiej większości społeczeństwa; objął bowiem władzę na skutek rokoszu p. Piłsudskiego przeciw porządkowi ustalonemu Konstytucją, brak zaś w nim wybitnych fachowców, nie daje gwarancji, że podoła trudnościom, zwłaszcza w najważniejszej dziedzinie gospodarczo-finansowej, którą się zresztą za mało interesuje.

2) Dotychczasowe akty rządu prof. Bartla w dziedzinie administracji cywilnej i wojskowej, budzą najżywszy niepokój i oburzenie. W szczególności Rada dzielnicowa podnosi protest przeciw zapoczątkowanym zmianom w administracji i w wojsku, nietylko dlatego, że jednostki najcenniejsze zastąpiono miernotami, ale i dlatego, że zmiany te są najczęściej aktami zemsty na najwierniejszych dla Państwa urzędnikach za ich lojalność względem państwowej władzy.

3) Dalej protestuje Rada dzielnicowa przeciw tolerowaniu przez rząd agitacji wywrotowej najradykalniejszych stronnictw chłopskich i robotniczych, — przeciw jawnemu popieraniu przez rząd organizacyj pół-wojskowych, przygotowujących się do zbrojnych wystąpień, co wywołuje stan rozdrażnienia w najszerszych masach, gdy ciężka sytuacja Państwa wymaga zgody i porozumienia.

4) Z tych powodów stosunek stronnictwa Ch. D. do rządu nie może się wyrażać inaczej, jak przez rzeczową względem niego opozycję.

5) Rada dzielnicowa konstatuje, że rząd prof. Bartla nie zrobił dotąd nic w dziedzinie sanacji gospodarczo-finansowej, uruchomienia produkcji i polepszenia doli mas pracujących.

6) Prócz zadań w tej dziedzinie stoją przed rządem równie ważne obowiązki, w innej — mianowicie konieczność zreformowania naszego parlametaryzmu, którego wady przyczyniły się w dużej mierze do wypadków majowych.

7) Reforma parlamentaryzmu iść winna w kierunku ukrócenia nadużywania godności poselskiej do prywatnych interesów i do antypaństwowej działalności, usprawiedliwienia pracy ustawodawczej Sejmu i Senatu, zapewnienia mu lepszego doboru sił przez odpowiednią ordynację wyborczą, i wreszcie dania Prezydentowi możności zastąpienia złego Sejmu odpowiedniejszym.

8) W sprawie ogłoszonych już projektów zmiany konstytucji, Rada dzielnicowa stwierdza, że projekt rozszerzenia praw Prezydenta na prawo rozwiązania Sejmu odpowiada projektowi zgłoszonemu przez Klub Ch. D. i wzywa Klub Ch. D. do przyjęcia go.

9) Ponieważ projekt ograniczający okres czasu przeznaczony do uchwalenia budżetu czyni zadość odczuwanej potrzebie, wzywa Klub Ch. D. do głosowania za nim.

10) Sprzeciwia się natomiast projektowi zapewnienia Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa „veta“, ponieważ jest ono zbyteczne wobec uprawnień Senatu i ponieważ widzi w nim dążność do ukrócenia praw Senatu, które rozszerzyć należy w interesie praworządności, a nie ograniczać.

11) Wypowiada się również przeciw projektowi zapewnienia Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa dekretowania ustaw podczas przerw sejmowych; wprowadzenie bowiem tego projektu w życie, wyposażając jednostkę we władzę ustawodawczą, stworzyłoby nowe źródło niebezpieczeństw dla Państwa.

12) Wychodząc z założenia, że Sejm obecny nie odpowiada co do swego składu dzisiejszym nastrojom społeczeństwa, domaga się Rada dzielnicowa rozwiązania Sejmu, po uchwaleniu przezeń koniecznych zmian Konstytucji i ordynacji wyborczej, a to w myśl projektów zgłoszonych w Sejmie przez Klub parlamentarny Ch. D. oraz przeprowadzenia nowych wyborów, które winny się odbyć w okresie przewidzianym obowiązującą Konstytucją.

13) **Rada Dzielnicowa z najwyższym niepokojem stwierdza dalszy zastój i zanik życia gospodarczego, który grozi zupełną katastrofą gospodarczą, a w następstwie także i katastrofą socjalną. Rada Dzielnicowa wzywa reprezentację parlamentarną Ch. D., by w sposób jak najbardziej kategoryczny zażądała od rządu wydania bezzwłocznie takich radykalnych zarządzeń w zakresie gospodarczej i finansowej polityki, któreby uchroniły kraj od ruiny, w szczególności domaga się:**

a) **reformy ustroju Banku Polskiego,** któryby umożliwił **wydatnie pomnożenie środków obrotowych,** ponadto radykalnej reformy pozostałych banków państwowych;

b) **otwarcia nowych źródeł kredytowych i zasilania niemi przedewszystkiem warsztatów średniego i drobnego przemysłu, rękodzieła, handlu, ponadto ożywienia ruchu budowlanego;**

c) **natychmiastowego obniżenia stopy procentowej;**

d) obniżenia ciężarów skarbowych i społecznych, ciążących na życiu gospodarczem;

e) **zwalczania drożyzny;**

f) rozciągnięcia kontroli nad temi przedsiębiorstwami, które (np. fabryka celulozy we Włocławku) przez nadmierne podrażnienie produktów, rujnują całe dziedziny życia społecznego.

Zjazd wyraził także podziękowanie prasie przedstawiającej kierunek chrześcijańsko-społeczny. Zjazd wezwał wszystkich członków i sympatyków Stronnictwa do udzielenia najszerszego poparcia prasie chrześc. społecznej.

Pamiętajcie!

że 7 i 8 sierpnia b. r. odbędą się Wybory do Krakowskiej Kasy Chorych!

że będzie to chwila, w której od Was zależeć będzie uzdrowienie w niej stosunków!

że partyjnej gospodarce tej instytucji położą kres tylko głosy oddane na listę chrześcijańską i narodową!

Czy będzie kres skandalicznemu systemowi przy rozdziale dostaw?

Znowu uprzywilejowanie Warszawy.

„Polonja" katowicka zamieściła artykuł uskarżający się na to, że Ministerstwo kolei **ogłosiło publiczny konkurs na wykonanie szeregu robót rzemieślniczych, przeważnie w warszawskich i lwowskich gazetach, z pominięciem gazet innych dzielnic, upośledzając w ten sposób tamtejsze sfery rzemieślnicze.** Padają często słowa o konieczności zacierania śladów dzielnicowości i to ze szczególnym naciskiem z ust organów urzędowych, a w praktyce organy te postępują inaczej.

Musimy do uwag tych dodać, że władze centralne stosują wobec rzemiosła na prowincji stały system pomijania przy dostawach. I nie tylko Ministerstwo kolei, ale i inne władze rozdzielają roboty między przedsiębiorstwa li tylko **warszawskie.** Co najwyżej — dla pozorów — ogłosi się zawiadomienie o dostawach w jednym lub paru dziennikach lwowskich lub innych kresowych, skąd wiedzą panowie ministrowie, że żaden rzemieślnik z powodu zbyt wielkiej odległości, a więc i kosztów, nie będzie mógł się zlosić.

Rozdział dostaw i robót państwowych winien raz wreszcie być uregulowany w ten sposób, że przetargi winny odbywać się **we wszystkich większych ośrodkach kraju,** a nie w samej tylko Warszawie. Przecież w tym duchu był już opracowany odpowiedni projekt, który ponadto zaostrzał kontrolę, zapobiegającą nadużyciom. — A nadużyciom tym niema końca. Będziemy musieli jeszcze do tej sprawy powrócić.

Czy p. Grindel z Krynicy ma uprawnienie przemysłowe?

Kraków, dnia 10 czerwca 1926.

Otrzymujemy następujące „sprostowanie" z powołaniem się na art. 19 ust. pras.:

„Odnośnie do notatki, zamieszczonej w Nrze 17 „Głosu Mieszczańskiego" z 25 kwietnia 1926 roku: „Fuszer w Krynicy-Zdroju kpi sobie z władz i ustaw polskich", upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze Szan. pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, bym był obcokrajowcem, bym nie miał dokumentów kwalifikacyjnych, ani karty przemysłowej i nielegalnie prowadził warsztat tapicerski od roku 1923 — natomiast prawdą jest, że jestem obywatelem Rzpolitej Polskiej, a w szczególności przynależny do gminy miasta Przemyśla, mam wszystkie dokumenty kwalifikacyjne i legalnie prowadzę warsztat, opłacając wszelkie podatki — a tylko na podstawie zmyślonych doniesień konkurenta mego Jana Sumery zamknięto mi zakład, przeciw czemu zaremonstrowałem. Z poważaniem M. Grindel".

Nadmienić tu musimy, że co do **uprawnienia przemysłowego** do wykonywania rzemiosła — p. Grindel, jak to osobiście w Redakcji nam wyjaśniał, rozpoczął starania u władz o uzyskanie tego świadectwa, starania te jednak, jak dotychczas, są bez rezultatu. P. Grindel więc świadectwa przemysłowego nie ma.

Jeszcze o wyborach do Rady miejskiej w Jaśle.

Jasło, dnia 21 czerwca 1926.

Już z rzędu przez trzy tygodnie czytam w „Głosie Mieszczańskim" artykuły o wyborach do Rady miejskiej w Jaśle i w każdym prawie artykule umieszczono jest moje nazwisko, wobec tego muszę zabrać głos w tej sprawie.

Co do wyborów Rady miejskiej i kompromisu kreślę parę słów dla wyjaśnienia, gdyż sprawę tę znam dokładnie i przypuszczam, że nikt więcej już prostował nie będzie, gdyż przedstawiam pokrótce przebieg całej pracy wyborczej.

Gdy tylko były ogłoszone wybory, ja, jako dotychczasowy Prezes Powiatowego Związku stowarzyszeń przemysłowych, zwołałem zebranie, zapraszając wszystkich rękodzielników, aby się zastanowić nad wyborami. Zainteresowanie było małe, jawiło się tylko około 50 rękodzielników.

Następnie zajęło się wyborami Towarzystwo Mieszczańskie „Zgoda" pod przewodnictwem szanowanego w naszem mieście p. Jana Leżonia, prezesa „Zgody". Do komitetu byli zaproszeni wszyscy Przełożeni stowarzyszeń przemysłowych i zrzeszeń kulturalnych — to był stworzony komitet główny, dla wszystkich czterech kół, a względnie trzech, gdyż drugie koło nie było brane w rachubę, jako czysto żydowskie, w drugiem kole było głosujących 138, w czem katolików tylko 32 — wobec tego koło II. było dla nas stracone.

Na posiedzeniu głównego komitetu powstała myśl, aby podzielić ten komitet na trzy sekcje, a to dla I. III. i IV. koła i dla każdej sekcji wybrano wiceprezesa. Dla III. koła wiceprezesem wybrano podpisanego.

Początkowo zajmowałm się i zapraszałem komitet na zebrania, lecz byłem niewygodny dla komitetu, gdyż celem moim było, aby wybrać ludzi odpowiadających tej godności i obowiązkowi, którzy potrafią i chcą pracować dla dobra miasta i jego obywateli.

U nas w Jaśle jest inaczej: większość obywateli jest zdania, że Rada miejska musi być familijna i dziedziczna, jak jest radnym ktoś, to jego kuzyn też musi być, albo jak ojciec był radnym, to syn jego bezwarunkowo nim być musi, a przecież są wypadki, że ojciec był mądrzejszym niż syn, albo przeciwnie.

Że ja byłem przeciwny temu rozumowaniu, poczęli komitetowi knuć pewne intrygi przeciw mnie tak, że zniechęcony, złożyłem wiceprezesurę w ręce pana Ochtałowicza i mało się już wyborami zajmowałem. Teraz co do kompromisu ze żydami — to nie ulega wątpliwości, że był potrzebny — katolicy Polacy nie na tem nie skorzystali, ani nie stracili, bo II. koło było dla nas stracone. Do każdego koła było wybieranych po 6 radnych, więc żydzi w II. kole mogli sobie wybrać 6 radnych żydów, a III. koło mogło wybrać 6 radnych katolików, a gdyby kompromisu nie zawarto, byłoby powstało kilka list, byłoby rozbicie i przy tem mogli żydzi skorzystać i przeprowadzić w III. kole jednego lu bdwóch radnych; kompromis został zawarty pomiędzy II. a III. kołem — żydzi ustąpili jedno miejsce w II. kole katolikowi, a w III. kole odstąpiło się jedno miejsce dla żyda, to więc nie był kompromis, tylko przemiana, nikt przy tem nie został pokrzywdzony, a uniknęło się tej niepotrzebnej a niepewnej walki wyborczej.

Najsmutniejszem jest to, że na kandydatów stawia się ludzi nie odpowiadających zadaniu. Gdyby nie było kompromisu, połowa kandydatów tej listy byłaby padła — tylko kompromis uratował i przeprowadził listę w całości — tylko kompromisowi zawdzięczają niektórzy wybrani, że na ich klepsydrach pośmiertnych wypisane będzie: **b. radny,** a na magistracie powiewać będzie czarna flaga. Ambicje ich zaspokojone są: ale ani miasto, ani obywatele z niektórych radnych korzyści mieć nie będą.

W ostatnim artykule wspomnianem było, że skorzystali z kompromisu, bo w roku 1922 bez kompromisu przeprowadzili żydzi 13 radnych, a teraz dzięki kompromisowi wprowadzili tylko 7 żydów. Widocznie Szan. Korespondent zaomniał o tem, że w roku 1922 była wybierana cała Rada, tj. 48 radnych, a obecnie były wybory uzupełniające tylko połowy Rady, tj. 24 radnych, więc ani straty, ani korzyści niema. **Antoni Józefowicz.**

Dobra rada dla p. Cechmistrza w Jaśle,

Jak to było z tą sprzedażą gruntu?

Jasło, w czerwcu 1926.

W poruszonej już przez nas sprawie Kasy pośmiertnej w Jaśle, nadsyła nam p. A. Józefowicz ponownie swe uwagi i oświadcza, że p. Cechmistrz bractwa kościelnego Aleksander Łonicki **nabył majątek cechowy nielegalnie, gdyż nie zwołał Walnego Zgromadzenia,** a najlepszy dowód tego jest, że sekretarzem cechu w owym czasie był p. Jan Bernacki, mistrz krawiecki — a jako sekretarz cechu powinien był o wszystkiem wiedzieć i spisać protokół z uchwały Walnego Zgromadzenia.

Tymczasem inaczej rzecz się przedstawia — pan Cechmistrz nabył majątek cechowy bez wiedzy członków cechu, nawet p. sekretarz cechowy dowiedział się dopiero za kilka miesięcy, że p. Cechmistrz zaintabulował grunt cechowy na siebie, składając do kasy w swej dobroduszności na rzecz cechu aż (!) 100 koron pomimo, że kto inny byłby zapłacił dużo więcej. Kontrakt jest zrobiony i podpisanych jest kilku nieboszczyków, a kilku żyjących, którzy sobie tego przypomnąć nie mogą, aby podpisywali.

Pominąwszy to, jak się to stało, odnoszę się do p. Łonickiego i zapytuję, czy nie ma wyrzutów sumienia z tego powodu? Przecież to był legat, z którego dochodu miała być odprawiana Msza św. za duszę fundatora.

Znam p. Łonickiego, jest człowiekim majętnym, pobożnym, nawet koło samego kościoła mieszka, gruntem cechowym nie wzbogacił się, a przez postępowanie swoje złamał zaufanie u wielu, którzy sądzili, że majątek raz przeznaczony na tak wzniosły cel, jest nienaruszalny i że żadna zachłanność ludzka nie zachwieje woli zmarłego.

Panie Cechmistrzu, aby tej sprawy nie rozciągać i aby Pan z honorem wyszedł — jest jedna rada: **grunt cechowi zwrócić, a pieniądze złożone w kasie sobie zatrzymać, Walne Zgromadzenie zwołać, rachunki, dochody i rozchody, zgromadzonym przedstawić,** gdyż jest to grosz publiczny i nie śmie być marnowany! **Antoni Józefowicz.**

Dlaczego?...

(Pod adresem „miarodajnych czynników").

W tej rubryce zamieszczać będziemy stale dochodzące nas zażalenia ze strony Czytelników, jak i również nasze własne spostrzeżenia, chcąc się tem przyczynić do usunięcia różnych drobnych niedomagań, które się przecież składają na całość obecnego kryzysu.

Dlaczego zezwala się autom prywatnym na urządzanie „kawalerskich jazd" po alei wiodącej od kopca Kościuszki, jakkolwiek droga ta jest przedewszystkiem miejscem spacerowem, w którem wiele mieszkańców szuka wytchnienia, uniemożliwionego tumanami kurzu, jaki powodują nie liczący się z niczem egoiści samochodowi.

Taką samą plagą dla publiczności niedzielnej są pojazdy konne, kursujące między ulicą Królowej Jadwigi a aleją 3-go Maja.

Na moście nad Rudawą winien stać w niedziele stały posterunek policyjny, już dla samego regulowania ruchu kołowego...

Nowy prezydent m. Krakowa.

W sobotę, dnia 19 b. m., restytuowana Rada miejska w Krakowie dokonała wyboru nowego prezydenta miasta w osobie p. inż. **Karola Rollego.**

Gdy wynik wyboru został ogłoszony, z ust p. Bobrowskiego, socjalisty, wyrwał się okrzyk:

— „Na to trzeba było dwóch lat czasu!"

Jeżeli miał to być wyraz ulgi i zadowolenia — to istotnie nie dziwimy się p. Bobrowskiemu. Fakt, że stara, bo od r. 1911 urzędująca Rada, przywrócona na skutek wyroku najwyższego trybunału zapewnia socjalistom tę samą miarę swobodnej gospodarki dla własnych partyjnych korzyści — jaką rozporządzali przez całe lat piętnaście — jest dla P. P. S. oczywiście zadowalającym.

Rada miejska, któraby pochodziła z wyborów obecnie przeprowadzonych — nie jest w smak socjalistom — ludność miasta, wie bowiem dobrze i odczuła to na własnej skórze, co o nich sądzić. Wolą tedy wszelkimi siłami utrzymać się przy tym stanie posiadania, jaki zdobyli w r. 1911.

Natomiast bardziej zastanawiającem jest dlaczego „Zjednoczenie Mieszczańskie" klub w radzie miejskiej najliczniejszy (70 radnych) i grupujący w swem łonie prócz 20-kilku żydów także i część sympatyzującego z nimi mieszczaństwa — wysunął kandydaturę p. Rollego — a nie np. **Ostrowskiego,** który z mieszczaństwem, a zwłaszcza z rękodziełem ma od szeregu lat zadzierzgniętą tradycję ścisłych stosunków?

P. Ostrowski, zanim jeszcze objął stanowisko komisarza rządu, pracował od szeregu lat jako instruktor przemysłowy wśród organizacyj rękodzielniczych i w tym kierunku okazał się zarówno tęgim fachowcem jak i organizatorem.

Stanowisko Zjednoczenia „Mieszczańskiego" musi tedy wydać się conajmniej dziwaczne — a że różnice poglądów i to bardzo wielkie w klubie tym istniały, świadczy nie tylko poważna liczba głosów, jakie za kandydaturą p. Ostrowskiego padły na przedwyborczem posiedzeniu klubu, ale i te głosy, które oddano za nim na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej.

„Głos Narodu" komentując przebieg wyborów, podkreślił ze słusznem zdziwieniem, że „mieszczański" klub Zjednoczenia — jakkolwiek wysunięta była przez Chrześć. Dem. kandydatura sen. Adelmana, kupca i prezesa Kongregacji kupieckiej, pracującego od lat dla dobra mieszczaństwa — „Zjednoczenie mieszczańskie" głosowało przeciw tej kandydaturze. Charakteryzuje to prawdziwe oblicze tego zażydzonego klubu Rady miejskiej.

UCIECHA: Maska obłudy.
WANDA: Dzieje carskich brylantów.
SZTUKA: Piętno krwi — z Polą Negri.
PROMIEŃ: Pat i Patachon w komedji „Cyrkowcy"
NOWOŚCI: W podziemiach drapacza nieba.
WARSZAWA: Raj zwierząt.
REDUTA: Przez wszystkie piekła.

Reklamacje celne.

Ministerstwo skarbu wydało następujący okólnik: Artykuł 16 z 11 czerwca 1920 r. brzmi jak następuje:

„Zażalenie przeciw postępowaniu przy odprawie celnej i przeciw niewłaściwemu stosowaniu taryfy celnej należy zgłaszać protokolarnie zaraz przy ocleniu. Poza tem jest zażalenie takie dopuszczalne w przeciągu 30 dni od chwili oclenia, o ile tożsamość towaru reklamowego z towarem oclonym zostanie niewątpliwie udowodniona. — Przeprowadzenie wobec właściwej władzy celnej dowodu tożsamości towaru, która winna być stwierdzona urzędownie, należy do żalącego się".

W związku z tem wyjaśnia się, że za chwilę oclenia miarodajną obliczaniu rzeczowego 30-to dniowego terminu, należy uważać datę dokonania rewizji celnej, a za niewątpliwy dowód tożsamości towaru w razie zgłoszenia zażalenia po podjęciu towaru, próbki tegoż towaru pozostawione w urzędzie celnym podczas oclenia.

Jakie czynsze należy płacić w lipcu?

Począwszy od 1 lipca br. obowiązują nowe stawki czynszowe od lokali handlowych i mieszkań. Jedynie automatyczna podwyżka czynszów od mieszkań jednopokojowych jest — jak wiadomo — wstrzymana do końca b. r.

Wobec powyższego z dniem 1 lipca płacić należy za każdą koronę czynszu przedwojennego (z czerwca 1914) groszy:

1) Mieszkania złożone z 1 pokoju i kuchni, względni z samego pokoju lub kuchni — 45.15 groszy (stawka niezmieniona).

2) Mieszkania 2 lub 3-pokojowe, lokale handlowe i przedsiębiorstwa posiadające świadectwa przemysłowe IV kategorji, oraz pracownie rzemieślnicze posiadające świadectwa przemysłowe VIII kategorji — 63 grosze.

3) Mieszkania 4—6-pokojowe i pracownie rzmieślnicze, posiadające świadectwa przemysłowe VII kategorji, dalej zakłady naukowe, szkoły, lokane spółdzielni i t. d. — 68.25 groszy.

4) Mieszkania od 7 pokoji zwyż, sklepy i pomieszczenia przemysłowe o podstawowym czynszu rocznym do 1500 koron austr., pensjonaty i pracownie niepołączone z mieszkaniem — 73.50 groszy.

5) Sklepy i pomieszczenia przemysłowe nie podpadającet pod powyższe kategorje i hatele — 78.75 groszy.

6) Budynki fabryczne i pomieszczenia tychże, o ile nowela z 1 kwietnia b. r. przywróciła im ochronę — 98.70 groszy.

Świadczenia dodatkowe (za kominiarza, oświetlenie schodów, wywóz śmieci i wynagrodzenie dozorcy domu) poniosą w tym kwartale (podobnie jak w poprzednim) tylko lokatorzy mieszkań jednopokojowych — inni lokatorzy są od tych świadczeń uwolnieni wobec przekroczenia 50% czynszu przedwojennego.

Nadto w nadchodzącym kwartale odpadają dla kategorji 5-tej wszelkie inne opłaty dodatkowe i pozostaje tylko obowiązek płacenia samego czynszu.

Żelazo drożeje.

Syndykat polskich hut żelaznych w Katowicach na ostatniem swem posiedzeniu, stwierdził, że ponieważ podstawowe czynniki kalkulacji cen żelaza w ostatnich czasach zostały naruszone (podwyżka cen węgla, podwyższenie robocizny i poborów urzędniczych, podniesienie stawek przewozowych na kolejach) przemysł żelazny znalazł się w trudnem położeniu i **podwyżka cen żelaza stała się rzeczą nieunikniona.** Ostateczną decyzję co do wysokości podwyżki i daty jej wejścia w życie **chwilowo odłożono.**

Instytut rzemieślniczo - przemysłowy w Katowicach.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach posiedzenie z udziałem przedstawicieli przemysłowców, cechów, budowniczych, władz komunalnych oraz Wojewódzkiego Wydziału Oświecenia Publicznego, na którem omawiano sprawę założenia w Katowicach Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo Przemysłowego. Po dyskusji zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za zorganizowaniem Instytutu i utworzyli w tym celu specjalny Komitet. Zadaniem tegoż będzie przygotowanie statutu i budżetu nowopowstającej instytucji mającej na celu podnisienie poziomu wyszkolenia zawodowego. Do pracy organizacyjnej uchwalono powołać katowicką Izbę Handlową.

—o—

Min. Skarbu zapowiada potanienie kredytu.

Bank Polski ma obniżyć stopę procentową z 12% na 10%.

We wtorek wygłosił p. minister Skarbu Klarner ekspose, w którem powiedział m. in.:

„Punktem wyjścia dla ułatwienia produkcji **musi się stać znaczne obniżenie stopy procentowej,** którą Polska posiada w nigdzie niespotykanej wysokości. W szeregu państw europejskich stoi na ostatniem miejscu pod względem wysokości stopy procentowej urzędowego dyskonta. W ogonie za zbyt wielką stopą procentową Banku Polskiego kroczą banki państwowe a następnie Banki prywatne, które posiadają w stosunku rocznym dozowolone 24%. Kredyt prywatny sięga kilku procent miesięcznie.

Taka stopa procenowa, podroża niewspólmiernie produkcję i zabija wszelką rentowność przedsiębiorstw, a tem samem osłabia siłę płatniczą społeczeństwa wobec państwa. **W nadchodzący czwartek (24 b. m.) odbędzie się w Banku Polskim posiedzenie Rady, aby niezwłocznie obniżyć w pierwszym etapie stopę procentową z 12% na 10%.**

Równocześnie minister zapewnia, że obniży maksymalną stopę procentową z 24% na 20% następnie co miesiąc do 18% i 16%".

Potanienie kredytu jest oczywiście sprawą jedną z najbardziej palących — zbyt drogi bowiem kredyt jest jedną z głównych przyczyn zastoju. Każdy krok w kierunku zmniejszenia tych trudności, należy powitać z całem uznaniem.

Nie rozwiązuje to jednak jeszcze kwestji w całości. Idzie bowiem o to, aby wogóle uprzystępnić rzemiosłu **nabycie kredytu.** Cóż z tego, że stopa procentowa będzie obniżona, jeżeli rękodzielnik kredytu tego, tak jak to się dotychczas dzieje, nie będzie mógł otrzymać...?

—o—

Wzorowe warsztaty pracy.

W tej nowej rubryce zamieszczamy, na wzór pism zagranicznych ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami wzorowych warsztatów pracy, pióra znanego literata red. Henryka Gralskiego, celem zapoznania szerokich sfer mieszczaństwa z najnowszemi zagadnieniami przemysłu, handlu i rzemiosła. Będą to więc wiadomości, zaczerpnięte bezpośrednio ze źródła najkompetentniejszego, czynników naszego życia gospodarczego, wprawdzie poniekąd subjektywnie zabarwione, ale właśnie dla tego najlepiej odzwierciadlające nurtujące w społeczeństwie zagadnienia bieżącej chwili i cenne nietylko, jako intensujące informacje dla ogółu Czytelników, ale też jako poważne wskazówki dla „miarodajnych czynników". (Przyp. Red.).

VI. Kinoteatr „Wanda".

Wywiad z Dyr. Zaleskim, Przewodniczącym Krak. Związku Właść. Kinoteatrów.

Być albo nie być! To Hamletowskie pytanie stawiają sobie dziś wszyscy przedsiębiorcy kinoteatrów w całej Polsce, a kryzys krakowski jest, jak wiadomo, tylko dalszym ciągiem namiętnej walki, jaka np. obecnie toczy się w Warszawie i gdzieindziej. Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że nasz wywiad z kinoteatrem „Uciecha" przyczynił się do rzeczowej dyskusji, wobec czego zasięgamy w dalszym ciągu fachowych informacyj ze strony znanego działacza społecznego WP. Dyr. Zaleskiego, który zarządzając kinoteatrem „Wanda", jako pełnomocnik właściciela i fundacji Domu im. Dzieciątka Jezus, zarazem tem objektywniej przedstawić może obecny stan rzeczy.

„Panie Dyrektorze — rozpoczynam wywiad. Proszę mi wytłómaczyć przedewszystkiem to jedno, dlaczego Magistrat zwleka tak długo z konieczną dla kin zniżką podatków, jeżeli „miarodajne czynniki", jak mię z różnych stron informują, same uznają rację żądania przedsiębiorców kinowych? Chyba Kraków nie ma zamiaru konkurować z Warszawą i ośmieszać się groźbą rządowego bata? Także przedsiębiorstwa, jak kinoteatr „Wanda", z którego minimalnem powodzeniem jest związana tak charytatywna instytucja, jak Dom im. Dzieciątka Jezus i osobisty prestige Pana Dyrektora dają chyba dostateczną gwarancję, że kroki WPanów podyktowane są ostateczną rozpaczą, a nawet chwilowe zamknięcie kin, będzie musiało spowodować dla gospodarki miejskiej niepowetowane straty?!

Otóż mogę Panu Redaktorowi całą sytuację wyjaśnić w krótkich słowach. Osobiście nie dziwię się Magistratowi, który broni się, jak się to mówi „rękami i nogami" przeciw wszelkiej redukcji swych dochodów. Nie dziwię się urzędnikom, którzy obawiają się odpowiedzialności za takie niedobory, zwłaszcza tam, gdzie tyle! rządzi, tembardziej, że między samymi przedsiębiorcami niema solidarności. Tu leży sedno rzeczy, że prawie w każdej z naszych organizacji znajdzie się jakiś jegomość, któremu mimo wszystko dobrze się powodzi, a reszta go nic nie obchodzi.

Jakto? — pytam — Czy chce Pan Dyrektor tem dać do zrozumienia, że pomiędzy właścicielami kin krakowskich znajduje się ktoryś, któremu nie zależałoby na obniżeniu ceny wstępów dla szerokiej publiczności? bo my, publiczność patrzymy na całą walkę tylko z tego punktu widzenia. Nas obchodzi obniżenie podatków kinowych tylko tyle, o ile następstwem tego, będzie obniżenie cen biletów wstępu, a wskutek tego wzmocnienie frekwencji kinoteatrów, i zatem sanacja obecnego zastoju. Czyż jest taki właściciel kina w Krakowie, który w tych trudnych dla każdego obywatela warunkach, nie chciałby przyczynić się do obniżenia ceny biletów? Takiego należałoby chyba postawić pod pręgierz i zbojkotować! Który to jest?

Bardzo przepraszam — przerywa mi zrezygnowanym tonem Pan Dyrektor — ale to są sprawy wewnętrzne i nie dadzą się tak jaskrawo sformułować, jak to Pan Redaktor obecnie czyni. Osobiście boleję tylko nad tem, że wogóle u nas w Polsce solidarność organizacyjna szwankuje i tylko ostateczne przyłożenie noża do gardła ludzi zespala i nawet to niezawsze! Boleję nad tem, że w danych sferach inteligencji, niema zrozumienia tego, o czem Pan Redaktor w poprzednim wywiadzie mówił, mianowicie o wartości filmów

naukowych i filmu, jako takiego wogóle. Skąd ma się więc znaleźć zrozumienie w kołach biurokratycznych? Sprowadziłem n. p. wspaniały film gruźliczny, który we Lwowie n. p. miał niebywałe powodzenie i był odwiedzany przez wszystkie szkoły. Również Krakowskie Kuratorjum poleciło tut. szkołom oglądanie tego filmu, a w rezultacie nie przybyła ani jedna szkoła go zobaczyć. Nie wątpię jednak, że ci sami panowie profesorowie i nauczyciele, których nie interesował film gruźliczy, są bywalcami filmów senzacyjnych. W całości jestem przekonany, że całe zło tkwi więcej w samem społeczeństwie niż w „miarodajnych czynnikach", bo n. p. z Urzędami podatkowemi zawsze jakoś dojdzie się do pewnego ładu, nawet wtedy, gdy każą 4 razy tyle pisać, niż to za austrjackich czasów bywało, bo mimo każdomiesięcznych wykazów obrotowych żądają odemnie i zapewne od innych przedsiębiorców, nowych półrocznych zestawień (cyrkularz 10. VI. L. 11508. II.), chyba tylko dla własnej wygody!

Jak więc Pan Dyrektor przedstawia sobie poprawę tej to mentalności, nietylko „miarodajnych czynników", ale całego społeczeństwa w stosunku do kina?

Przedstawiam sobie to mniej więcej w ten sposób, jak obecny wywiad, więc jako poważne i głębsze zainteresowanie pism perjodycznych kinem, a mojem osobistem życzeniem byłoby, by panowie recenzenci patrzyli na przedsiębiorstwa kinowe nietylko z punktu widzenia „fotogeniczności", lecz raczej z punktu widzenia oświatowego i rozrywkowego i widzieli nietylko to, co się dzieje na ekranie, ale i tu w kancelarjach przedsiębiorstw kinowych. H. G.

VII. Przedsiębiorstwo Radiowe A. Gulkowski Kraków, ulica Starowiślna Nr. 22.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że Polska zdobyła się, dopiero jako jedno z ostatnich państw świata na własną stację nadawczą w Warszawie, podczas gdy Rosja bolszewicka posiada dziś już 26 takich stacyj nadawczych, a dzika Albanja ma ich 2. Czyż my Polacy wszędzie musimy być ostatni i nawet w tych ostatkach jeszcze niedomagać?! Jak wytłumaczyć to zacofanie radiowe naszej Odrodzonej Ojczyzny? Zwracamy się przeto do wybitnego fachowca i handlowca radiowego WP. Gulkowskiego z prośbą o udzielenie nam odnośnych informacji w tym kierunku, nie wątpimy bowiem, że i do tej dziedziny życia gospodarczego sięgają korzenie kryzysu.

„Skąd to pochodzi — pytam więc p. Dyr. Gulkowskiego —że te małe Czechy szczycą się dziś już ponad 1,000.000 płatnych abonentów, podczas gdy w Krakowie jest zarejestrowanych amatorów radia około 350! Dlaczego w całym świecie rozwija się radio w tak iście demokratyczny sposób, że znaleźć go można n. p. w Niemczech prawie u każdego wieśniaka, czy robotnika, nie mówiąc już o Zjedn. Stanach Ameryki, gdzie w każdej dorożce samochodowej znajdujemy radio, w każdym pociągu, ba! nawet przy każdem łóżeczku niemowlęcia?

Przyczynę można bardzo krótko określić, albowiem jest ona podstawą wszelkich innych niedomagań państwowych: austrjacko-rosyjsko-pruski rozstrój maszyny państwowej, nad którym góruje najniebezpieczniejszy objaw tego rodzaju: warszawizm! t. j. lekkomyślność ustawodawcza i nieład organizacyjny. Przytoczę Panu Redaktorowi tylko dwa przykłady: ustawa z grudnia 1924 r. dozwala na handel sprzętem radiowym tylko specjalnie do tego koncesjonowanym firmom, od których pobiera, poza cłem naturalnie 30% od zagranicznego towaru. Równocześnie jednak dozwolonym jest, istny parodoks, import zagranicznych aparatów radiowych komubądź dla swego użytku, a wtedy te 30% podatku odpada. Mniejsza już o to, że na luksusowe artykuły niema zakazu importu, tylko na niezbędne rzeczy i nie wchodzące już w to, co skłaniało ustawodawców do takiego postępowania, wystarczy fakt, że ja, ciężko opodatkowany przedsiębiorca, jestem gorzej traktowany od kupca zagranicznego i właściwie powinienem wraz z memi Kolegami zawodowemi przedsiębiorstwo zamknąć, bo klient może zagranicą otrzymać towar o 30% taniej. Trzeba wziąć pod uwagę, że opłata cłowa coraz wyżej wzrasta, a od aparatów zagranicznych wynosi obecnie zł. 1.200 od 100 kg.; zł. 2.00 od jednej lampki katodowej tak, że jedna lampka nie może taniej kosztować jak zł. 20. Teraz największa nasza troska! Rząd zamiast popierać rozwój t. zw. broadcastingowy, polegający na tem, by każde większe centrum miastowe posiadało własną stację nadawczą, zcentralizował i zmonopolizował go w Warszawie, oddając całą sprawę w ręce Pol. Towarz. Radiowego, które uruchomiło zaledwie jedną stację nadawczą w Warszawie. Trzeba dalej wiedzieć, że ruch sprzętem radiowym może się opierać właśnie tylko na podstawie broadcastingu, albowiem tenże może swą taniością zainteresować najszersze sfery społeczeństwa. Jeżeli w danem mieście znajduje się broadcasting, to wystarczy aparacik za kilkanaście złotych, podczas gdy odległa, chociaż silna stacja nadawcza wymaga kosztownych lampkowych aparatów. Naszymi klientami są obecnie tylko zamożniejsze stany społeczeństwa, a i te coraz bardziej topnieją i dziwna rzecz! najwięcej zainteresowania radiem objawia obecnie stan... duchowieństwo.

Jakim sposobem więc możnaby, Panie Dyrektorze, zaradzić obecnemu zastojowi radiowemu?

Widzę tylko jeden ratunek, przynajmniej co do naszego Krakowa! jak najszybsze uruchomienie niedokończonej, niestety, z winy Rządu stacji radio-nadawczej w Krakowie, co jest tem smutniejsze, że posiadamy tu kilku wybitnych fachowców, amatorów, uczonych i techników (n. p. inż. Olszewski, prof. Zakrzewski, inż. Skrypczenko i t. p. (i wszystko czeka tylko na potanienie sprzętu odbiorczego, co stanie się tylko przy uruchomieniu lokalnej stacji nadawczej". H. G.

VIII. Atelier przemysłu artystycznego. HADZSICS ISKRZYŃSKIEGO Kraków, Hotel „Róża", ul. Florjańska 14, II. p.

Wspaniałe powodzenie polskiego artystycznego przemysłu domowego za granicą, zwłaszcza na międzynarodowej wystawie sztuki zdobniczej w Paryżu a obecnie na wystawie ruchomej naszego statku „Lwów" w Szwecji, winne zwrócić uwagę tak szerszych kół mieszczaństwa, jak i „miarodajnych czynników" na tę niezmiernie ważną dziedzinę produkcji krajowej, która pozwala konkurować z zagranicą i ściągnąć drogi obcy kapitał do kraju. Zwracamy się wobec tego do jednego z najruchliwszych i najzdolniejszych producentów w tym to kierunku, do znanego pozatem w Krakowie z swych prac zdobniczych dla sceny, artysty malarza J. W. Pana Iskrzyńskiego i otrzymujmy następujące ciekawe informacje:

„Na pierwszym planie naszego krajowego przemysłu zdobniczego figuruje wprawdzie batik i kilim, ale zwłaszcza batik jest więcej modą lub rozrywką niż kalkulującym się po kupiecku przemysłem. Mój atelier opiera się również na wzorach krajowych, folklorystycznych, jak jednak niemniej na najważniejszych prądach francuskiego zdobnictwa (Femina, La Vogue), ale sama technika wcale nie jest batikową lecz malarską i ręczną w pełnym tego słowa znaczeniu i posiłkuje się wypróbowanemi metodami słynych wiedeńskich warsztatów". Maluję, wypalam, wycinam, wytłaczam najrozmaitszy sprzęt artystyczny, pracuję na płótnie i jedwabiu, na drzewie, porcelanie i metalu a moją specjalnością są abażury i stylizowane **lalki**. Mogę Pana Redaktora zapewnić, że nasze tego rodzaju wyroby dorównują pod każdym względem zagranicy i moglibyśmy liczyć na ożywiony eksport, gdyby nie przesąd ze strony społeczeństwa, to starodawne... cudze chwalicie, a z drugiej strony, gdyby kupiectwo polskie zechciało się bliżej zapoznać z tym to dochodowym artykułem eksportowym, a gdyby miarodajne czynniki zechciały go poprzeć, względnie subwencjonować. Ileż pań, zwłaszcza z mieszczańskich sfer, znalazłoby w tym to przemyśle zarobek i zadowolenie, ale cóż, jeżeli wiele z naszych jegomościanek, wolą kupować masową tandetę fabryczną, byleby zagraniczną, a jeżeli już kupi coś krajowego, to chciałaby pół darmo... Docenia nas samych niestety tylko... zagranica. Może przyczynić się ten to wywiad do upragnionego zwrotu w przemyśle, którego pierwszą ryzykowną próbą jest atelier". H. G.

Bezdomna rodzina biedna, uprasza o tak łaskawe datki na podróż do Lwowa, gdzie mąż otrzymał posadę i niema na koszta wyjazdu. Redakcja biedę sprawdziła. Łaskawe datki przyjmuje Redakcja „Głosu Narodu" dla „Bezdomnej rodziny"

82-letni Józef Młodecki zamieszkały w miejscu ul. Słoneczna 21, syn powstańca, ułomny nie mający środków do życia, prosi tą drogą o łaskawe datki pieniężne. 1639

87-letnia staruszka pochodząca z dobrej rodziny, która wskutek wypadków wojennych straciła całe mienie — tą drogą uprasza szlachetnych ludzi o pomoc. Dla staruszki Z. Z. przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 6401

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Ferka.